



Kategoria

- NGO

Z wielką ciekawością, 15-osobowa grupa członków Koła Terenowego Polskiego Związku Niewidomych w Hajnówce wraz z przewodnikami oczekiwała kolejnej wycieczki. Wyruszyliśmy w sobotę, 17 czerwca br. Tym razem odkrywaliśmy Ziemię Sandomierską.

Deszczowe chmury stopniowo się rozpraszają i już przed południem dotarliśmy do pierwszego etapu podróży. Wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO w 2019 roku, doskonale zachowany neolityczny (sprzed pięciu tysięcy lat) rezerwat archeologiczny Krzemionki Opatowskie, rozciąga się na obszarze około 300 hektarów, na których zachowało się około czterech tysięcy szybów o różnej wielkości i głębokości. Udostępnione dla zwiedzających podziemne stanowisko archeologiczne usytuowane jest na głębokości 11 metrów, panuje tam stała temperatura 8 stopni Celsjusza. Część grupy zjechała windą, pozostali pokonali schody.

Krzemień pasiasty występuje w wapiennych złożach niczym rodzynek w ciście, przyjmując ciekawe formy. Można było do woli dotykać "salcesonów" (tak nazwano krzemień przypominający kształtem ten wyrób wędliniarski), inne formy tego minerału budziły różne skojarzenia, nic dziwnego więc, że zwiedzanie odbywało się przy akompaniamencie żartów i śmiechu. Po niespełnej godzinie, z przyjemnością wydostaliśmy się na powierzchnię i pozbyliśmy ciepłych okryć, gdyż słońce mocno już

przygrzewało.

Kolejnym punktem programu była miejscowość Ujazd i Krzyżtopór, "palazzo in fortezza", XVII-wieczna rezydencja z fortyfikacjami bastionowymi, pierwotnie Ossolińskich, imponująca swoim rozmiarem i przepychem. Choć w ruinie, nadal robi wrażenie! Dość powiedzieć, że do czasu zbudowania Wersalu, uznawano ją za najwspanialszą rezydencję ówczesnej Europy.

Sandomierz był dla większości uczestników wycieczki odkryciem. To niezwykle urokliwe miasteczko zwane jest „małym Rzymem”, gdyż, podobnie jak stolica Włoch, położony jest na siedmiu wzgórzach. Swoją rozkwit zawdzięcza rzemiosłu i handlowi oraz położeniu na szlaku wodnym, o czym świadczy metalowa sylwetka flisaka przy Bramie Opatowskiej, przez którą weszliśmy do miasta, a także ogromnych rozmiarów kotwica na starym Rynku. Z historią miasta w pigułce zapoznaliśmy się w Zbrojowni Rycerskiej Chorągwi Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej, podczas występu przebranego w historyczny strój rycerski stand-upera. Można było potrzymać rycerską kolczugę, dotknąć broni białej, rycerskich chorągwi, armat, hełmów z różnych okresów historycznych.

Nieopodal muzeum, mój wzrok przyciągnął napis na tablicy przypominającej filmowy kadr: „Być w Sandomierzu i ojca Mateusza nie zobaczyć”? Spotkanie z bohaterami telewizyjnego serialu odbyło się w muzeum „Świat ojca Mateusza”. Woskowe figury przedstawiające serialowych bohaterów i filmowa sceneria cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Nie zabrakło także pamiątkowego zdjęcia. Pokonując schody, prowadzące na gotycką XIV-wieczną, zwieńczoną XVI-wieczną attyką, Bramę Opatowską, jedyną ocalałą z niegdysiejszych czterech, stanowiących część murów obronnych okalających miasto, zostaliśmy nagrodzeni wspaniałą panoramą miasta, którą przybliżyła, towarzysząca nam, pani przewodnik. Rocznie wchodzi na ten punkt widokowy ponad 100 tysięcy osób! Sandomierski Rynek zachwyca swoją urodą. Stanowi go spory prostokątny plac o wymiarach 110 na 120 metrów, jego centrum stanowi XIV-wieczny renesansowy ratusz o gotyckim rodowodzie z charakterystyczną białą wieżą. Nieopodal znajduje się replika dawnej studni miejskiej. Spacer po Rynku jest specyficzny, gdyż jego powierzchnia jest mocno pochylona, a różnica poziomów dochodzi do 15 metrów. Ciekawe, jak wygląda poruszanie się po niej zimą. Miasto nie zostało zniszczone podczas działań wojennych, kamieniczki są nie tylko przepiękne, ale i oryginalne. Na naszym turystycznym szlaku napotykamy kolejną piękną rzecz: pomnik przedstawiający pierścień z oczkiem z krzemienia pasiastego. Pierścień waży, bagatela, około 80 kg, a samo oczko- 30 kg! Po sesji zdjęciowej z pierścieniem, dochodzimy do położonego na wzgórzu sandomierskiego zamku z XIV wieku. Obecnie mieści się w nim Okręgowe Muzeum, a z zamkowego wzgórza rozciąga się piękna panorama. Nas zainteresowały makiety tyflograficzne najważniejszych zabytków miasta. Koleżanki, biegłe w posługiwaniu się alfabetem Braille'a, odczytały treść opisów, za co zostały nagrodzone oklaskami. Jeszcze pomnik Wincentego Kadłubka, dom Jana Długosza, bazylika katedralna pw. Narodzenia NMP, Collegium Gostomianum- jedna z najstarszych szkół średnich w Polsce ... Historia przemawiała do nas na każdym kroku! Niestety, nie było możliwe zobaczenie wszystkiego, co interesujące, w tak krótkim czasie.

Po 20-tej- obiadokolacja i upragniony odpoczynek. Mój krokomierz wyliczył, że mam „na liczniku” około 10 kilometrów!

Padający w nocy deszcz ustał nad ranem, nie było potrzeby wyciągania kurtek i parasoli. Po śniadaniu odbyliśmy rejs stateczkiem wycieczkowym, podziwiając panoramę miasta od strony Wisły z jednoczesnym wysłuchaniem z głośników najważniejszych faktów z historii miasta.

I wreszcie- „wisienka na torcie”, czyli zespół zamkowo-parkowy w Baranowie Sandomierskim, jeden z najpiękniejszych renesansowych i najlepiej zachowanych zamków w Polsce. Zamek otoczony jest parkiem i ogrodami w trzech stylach: włoskim, francuskim i angielskim. Nie bez kozery obiekt nosi miano „Małego Wawelu”. Jest to trzykondygnacyjna budowla na planie prostokąta, posiada wewnętrzny dziedziniec otoczony dwukondygnacyjnymi krużgankami, cztery okrągłe baszty w narożach oraz prostokątną wieżę pośrodku ściany frontowej. Zwiedzając zamkowe wnętrza, musieliśmy założyć foliowe ochraniacze na buty, co dawno mi się nie zdarzyło. Podziwialiśmy

zamkowe komnaty, galerię herbową i zamkową kaplicę z zachowanym oryginalnym witrażem Józefa Mehoffera. Członkowie rycerskiego bractwa w strojach z epoki chętnie przystali na prośbę o pozowanie do wspólnego zdjęcia.

Baranów Sandomierski, znajdujący się w województwie podkarpackim, był ostatnim punktem naszego programu.. Muzycznie i radośnie upłynęła nam droga powrotna do Hajnówki. W bagażu większości z nas znalazły się krówki. Czy jedliście popularne krówki o smaku róży, adwokata, mięty, pomarańczy, kokosu, anyżu czy sezamu? Znaleźli się także miłośnicy cydru i oczywiście krzemienia pasiastego.

Wyrazy podziękowania kierujemy do pilotki, pani Agnieszki, kierowcy, pana Wiesława, lokalnych przewodników oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, który współfinansował organizację wycieczki. Uczestnikom natomiast należą się wyrazy podziękowania za dobry humor, uśmiech, uważność i wzajemne wsparcie.

Do zobaczenia na kolejnej wyprawie!

Tekst: Dorota Królikowska-Łapińska

Source URL:

<https://hajnowka.pl/aktualnosc/ngo/3981-ziemia-sandomierska-odkryta-i-zdobyta-przez-czlonkow-kolaterenowego-pzn-w>